

Tak naprawdę chodzi o Koran

Autor tekstu: **Eric S. MacDonald**

Tłumaczenie: **Paulina Wojciechowska**

11 kwietnia, w brytyjskim dzienniku „The Independent”, opublikowano artykuł Yasmin Alibhai-Brown zatytułowany „[Żadna z demokracji nie powinna głosić wolności słowa jako prawa absolutnego](http://www.independent.co.uk/opinion/commentators/yasmin-alibhai-brown/yasmin-alibhaibrown-no-democracy-should-declare-free-speech-an-absolute-right-266091.html) (http://www.independent.co.uk/opinion/commentators/yasmin-alibhai-brown/yasmin-alibhaibrown-no-democracy-should-declare-free-speech-an-absolute-right-266091.html" target=). Jak w większości jej publikacji, i tu nie wiadomo dokładnie, co Alibhai-Brown zamierza powiedzieć, lecz tak naprawdę „chodzi o Koran”. Najpierw Terry Jones spalił Koran na Florydzie, później Sion Owens, walijski członek BNP (British National Party), zrobił to samo. I wtedy, oczywiście, Alibhai-Brown stwierdza, że wolność słowa nie stanowi prawa absolutnego, że z prawami wiąże się obowiązki, a ci, którzy palą Koran powinni przygotować się na prawo do protestu.

Na nieskalanych łąkach ideałów i bezkresnych niebiosach postulatów filozoficznych, [pisze Yasmin Alibhai-Brown] łatwo jest być jednoznacznym. Także w realnym świecie istnieją godni pozazdroszczenia absolutyści, którzy uważają, że najmniejszy wyraz troski stanowi ustępstwo i zaproszenie do autorytaryzmu.

Zatem idea wolności słowa jest pojęciem absolutnym? A co z okrzykiem „Pożar!” (bezpodstawnie) w zatłoczonym teatrze? Ten przykład też już był używany wiele razy. Przywołując go, jak pisze Christopher Hitchens, Oliver Wendell Holmes pragnął wykazać fałsz broszur antywojennych i doprowadzić do skazania ich autora, w czasie, gdy Stany Zjednoczone zdecydowały się na wojnę i, w ten sposób, dawał błędny powód odmówienia obywatelowi praw wynikających z Pierwszej Poprawki (Konstytucji USA).

Ale, jak mówi Alibhai-Brown, bogiem osób wierzących w wolność słowa jest tak naprawdę Voltaire, któremu przypisuje się stwierdzenie, że może on nienawidzić tego, co ktoś mówi, ale, że walczyłby na śmierć i życie ze wszystkimi odmawiającymi takiej znieprawdzonej wypowiedzi prawa do jej wyrażania. Alibhai-Brown dodaje dla równowagi, że nie zna nikogo, kto w ten sposób straciłby życie. Być może nie przyjrzała się sprawie dokładniej, ponieważ świadomie lub nieświadomie wszyscy, którzy walczyli z nazizmem, walczyli o prawo do wolności, w tym też o prawo do wolności słowa. Była to wojna przeciwko tyranii i wielu poległo w tej walce. Tak lekko traktować tak wielkie poświęcenie — tylko jedno z wielu podobnych — to szybki sposób ominięcia prawdy.

Mówiąc, że mieszkańcy Europy naprawdę walczyli przeciwko tyranii, i że mieszkańcy krajów arabskich są dziś powodowani takimi samymi pobudkami wskazuje, że chociaż niechętnie się do tego przyznaje, wie iż ludzie są gotowi umrzeć za prawo do wolności. Ale dalej natychmiast dodaje:

Jednakże, duchowe dzieci Voltaire’a potrafią być fundamentalistami, bezmyślnymi i irracjonalnymi, ślepyi i głuchymi, niereagującymi na złożoności współczesnego życia, na psychologię jednostki i grupy, na nierówności społeczne i władzę. Wolność słowa nie jest czarno-biała, lecz ma tysiąc odcieni szarości.

Skąd te zastrzeżenia? Dlaczego słyszymy tu o złożonościach „psychologii jednostki i grupy, nierównościach społecznych i władzy”? Kolejne zdania po tej dźwięcznie brzmiącej deklaracji tak naprawdę mają się nijak do tego, co Alibhai-Brown chce powiedzieć. W kilku zdaniach autorka pisze o Internecie i nadużywaniu go, kończąc stwierdzeniem:

Nie jesteśmy tak wolni, jak nam się wydaje, i twierdząc, że jest przeciwnie, jesteśmy nieuczciwi.

Dalej kończy swój popis takim oto mocnym akordem:

Kolejnym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę jest fakt, że większość z nas jest stronnicza. Chcemy, by pewne wypowiedzi były wolne, a inne nie. Czy osoba paląca Koran zostanie poparta przez libertynów, ateistów i ludzi nienawidzących muzułmanów? Czy też spotka się z takim samym potępieniem, jak muzułmanie, którzy palili książkę Salmana Rushdiego? Czekam na pięknie wyrażone oburzenie ze strony Iana McEwana i Fay Weldon.

Jednakże Yasmin Alibhai-Brown nie rozumie idei swobody wypowiedzi. Oczywiście, gdy ktoś wyraża jakiś niepopularny pogląd, może oczekiwać, że znajdą się inni, którzy zaprzeczą jego wypowiedzi odwołując się do własnych koncepcji. Zatem, gdy Jerry Coyne [nazwał nagrodę Templetona farsą](http://www.guardian.co.uk/science/blog/2011/apr/06/pri-ze-mug-martin-rees-Racjonalista.pl) (http://www.guardian.co.uk/science/blog/2011/apr/06/pri-ze-mug-martin-rees-Racjonalista.pl

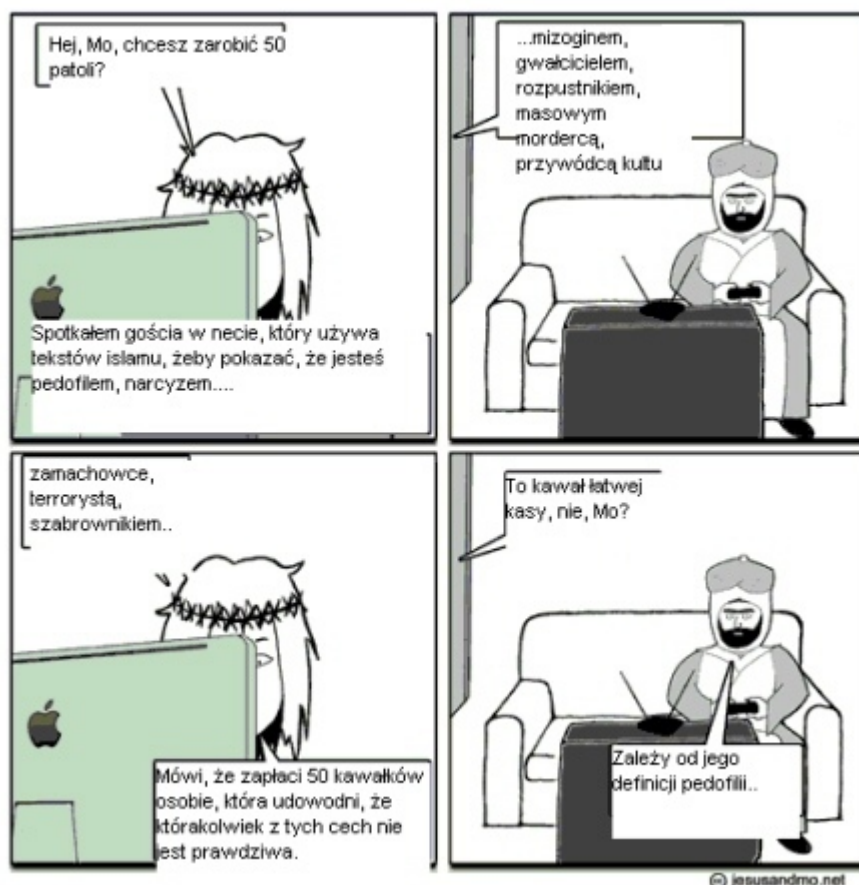
templeton), nie powinno nas dziwić, że Dan Jones odpowiedział stwierdzeniem, iż [Templeton nie jest wrogiem nauki](http://www.guardian.co.uk/commentisfree/belief/2011/apr/08/templeton-foundation-scie-je-jerry-coyne?INTCMP=SRCH) (http://www.guardian.co.uk/commentisfree/belief/2011/apr/08/templeton-foundation-scie-je-jerry-coyne?INTCMP=SRCH). I właśnie to ma zapewnić wolność słowa. Jak zauważa Alibhai-Brown, większość z nas jest stronnicza. No cóż, to niedobrze, prawda? Wszyscy mamy jakieś uprzedzenia. Dlatego właśnie wolność słowa jest tak istotna, ponieważ wolność słowa stanowi proces porządkujący. Umożliwia ona wyłonienie się bardziej racjonalnych wypowiedzi i, miejmy nadzieję, do jakiegoś konsensusu.

Jeśli ten proces działa, wówczas nawet palenie Biblii, Koranu czy zwojów Tory może mieć jakiś cel, choć palenie książek z pewnością nie jest najlepszym sposobem na kwestionowanie idei, z którymi się nie zgadzamy. Być może, jak twierdzi Alibhai-Brown, palenie Koranu miało głównie na celu wywołanie gwałtownej reakcji ze strony określonej grupy, biorąc pod uwagę, jak to określiła, „złożoność współczesnego życia i psychologii grup”. Lecz czy nie stanowi to uzasadnionego celu w demokracji? Jeżeli zamiarem palących Koran było zmarginalizowanie i osłabienie konkretnej grupy społecznej, wówczas czyn ten nie jest tak jednoznaczny. Jeśli zaś pragnęli oni wywołać nienawiść i przemoc, raczej nie powinniśmy tego aprobować. Istnieje niewielkie prawdopodobieństwo, że ktokolwiek potraktuje polityczne założenia BNP jako chęć osiągnięcia pokojowego współistnienia ze wszystkimi obywatelami. Zatem palenie Koranu jest co najmniej dwuznaczne. Ale czy Brytyjczycy nie umieją tego pojąć?

Jak sądzę jest w naszym społeczeństwie ogromna niepewność, jak radzić sobie z grupą religijną, która, jak się wydaje, zdecydowanie zagraża wartościom gwarantującym swobody, których zabezpieczenie wymagało pracy pokoleń. To zagrożenie mobilizuje również ludzi z marginesu, takich jak Sion Owens, którzy sądzą, iż ich sposób życia i kultura znajdują się w niebezpieczeństwie. Jedynym sposobem na wyrażenie przez nich ich (prawdopodobnie irracjonalnych) obaw są gwałtowne działania, które cechuje daleko posunięta bezmyślność. Pamiętam dzień, kiedy wysiadałem z windy na stacji metra. W windzie było nas około dwudziestu osób, m.in. Anglik o ogorzałej twarzy i pięć czy sześć osób o zdecydowanie azjatyckim wyglądzie. Gdy winda ruszyła w górę, karykaturalny Anglik zaczął grzmieć przeciwko wszystkim „brązowym” i „Pakom”, którzy ukradli jego ojczyznę, przez co bycie Anglikiem oznacza stanie się obywatelem drugiej kategorii we własnym kraju. Wszyscy byli lekko zażenowani jego „popisem”, ale nikt nie powiedział ani słowa. Wreszcie miotający przekleństwa Anglik odszedł mamrocząc coś pod nosem.

Było to jednak na długo przed 11 września 2001 roku i serią samobójczych ataków. Meczety wciąż były rzadkością w Wielkiej Brytanii i nikt nie podejrzewał, że niebawem będą pojawiać się jeden za drugim oraz że radykalnym przesłaniem wygłaszanym w wielu z nich, jeśli nie w większości, będzie potępienie „kaffirów” i ich kultury. Obecnie wielu ludzi trapi niepewność odnośnie konsekwencji dla Wielkiej Brytanii i innych kultur zachodnich związanych ze znaczną liczbą muzułmańskich imigrantów w tych krajach.

To poczucie niepewności i braku bezpieczeństwa wzmacniane jest tym co możemy zobaczyć i przeczytać. Muzułmanie rozpowszechnili Koran i wiele osób go czyta, a jeśli czytają ze zrozumieniem i skojarzą to z historią początków islamu, Koran może się jawić wielu myślącym ludziom jako książka niebezpieczna. Komentujący jak zwykle na bieżąco autor [Jesus and Mo](http://www.jesusandmo.net/2011/04/06/fifty/) (http://www.jesusandmo.net/2011/04/06/fifty/) a najnowszym komiksie nawiązuje do wypowiedzi Geerta Wildersa.



Trudno jest mi zignorować fakt, iż islam rozpoczął się jako ściągający haracz „obrońca”, pełnił tę rolę przez setki lat ściągając haracz od nie-muzułmanów, zabijając ich lub zniewalając, gdy odmawiali płacenia. Nieprzypadkowo w niedawno wyemitowanym programie telewizyjnym w Pakistanie przeprowadzono dyskusję odnośnie legalności stosunków seksualnych z niewolnicami. Nietrudno też spotkać muzułmanów, którzy wyrażają pogardę dla kultury i ludzi, wśród których osiedlili się.

Zapewne palenie Koranu nie stanowi najlepszej metody radzenia sobie z obawami ale istnieją podstawy dla tych obaw, chociaż BNP jest zapewne rasistowską, ksenofobiczną organizacją. Geert Wilders jest postrzegany jako ekstremista, który potępia Koran uważając, że stanowi on takie samo zagrożenie dla społeczeństwa otwartego jak *Mein Kampf* Adolfa Hitlera. Jednak niepokój rośnie. W [ostatnio opublikowanym artykule na stronie „Comment is Free”](http://www.guardian.co.uk/commentisfree/belief/2011/apr/09/muslims-free-debate-evolution-without-fear?INTCMP=SRCH) (<http://www.guardian.co.uk/commentisfree/belief/2011/apr/09/muslims-free-debate-evolution-without-fear?INTCMP=SRCH>), Salman Hameed twierdzi, że „muzułmanie muszą mieć prawo do rozważania bez obaw takich kwestii jak ewolucja islamu.” Proszę zauważyć, nie bez krytyki, ale bez obaw. W artykule z „National Post”, do którego niedawno zamieściłem link, Norweg, Hege Storhaug sugeruje, iż "[Europe must stand up to Islamism](http://fullcomment.nationalpost.com/2011/03/14/hege-storhaug-europe-must-stand-up-to-islamism/)” (Europa musi przeciwstawić się islamizmowi). A jeśli pamiętamy stwierdzenia Ibna Warraqa, Ayan Hirsi Ali i Wafy Sultan, że islamizm to w istocie kanoniczny islam, wówczas mamy powód do obaw.

Powracając zatem do kwestii palenia Koranu. Czy ludzie powinni to robić? Nie. Nie jest to skuteczna metoda radzenia sobie z problemem, mimo że problem jest bardzo realny. Yasmin Alibhai-Brown twierdzi, że ów problem nie jest tak poważny i że Ian McEwan oraz Fay Weldon powinni wykorzystać swą elokwencję, by potępić akty pirotechnicznego gniewu i lęku. Jednak palenie Koranu to nie to samo, co palenie książki Salmana Rushdiego. Nikt jak dotąd nie sugerował, że powieść Rushdiego to jakiś uniwersalny autorytet, natomiast bez końca powtarza się takie przesadne roszczenia na temat Koranu. Jak zauważył Sam Harris, to, czego potrzebujemy, to wyraźnego sygnału ze strony „umiarkowanych muzułmanów”, że Koran może pokojowo współistnieć z innymi książkami. Jednak do tej pory brak takiego zapewnienia, a póki nie przekonamy się, że muzułmanie potrafią żyć w pokoju w otwartym społeczeństwie, miarkując swoje przekonania religijne tak, aby inne przekonania mogły bezpiecznie funkcjonować obok, islam pozostanie dla nas

niebezpieczny, choć powinniśmy wyrażać nasze obawy w sposób bardziej opanowany. Ale nie łudźmy się. Lęki wyrażone przez tych, którzy palą Koran, dzieli wielu innych. I są to lęki uzasadnione.

Oczywiście, gdy palimy świętą księgę jakiejś religii, musimy spodziewać się krytyki i jest to jedna z oczywistych konsekwencji wolności słowa. W odwecie spalona może zostać nasza święta księga, możemy spotkać się z wyzwiskami. Każdy ma do tego prawo. Jednak najlepszym sposobem poradzenia sobie w tej sytuacji byłoby wykazanie, że obawy, które doprowadziły do spalenia księgi, nie były uzasadnione i że muzułmanie potrafią pokojowo współżyć z ludźmi innych wyznań czy ateistami. Jeżeli islam nie potrafi tego osiągnąć, będzie uważany za niebezpieczny, nawet gdyby nie był niebezpieczny. Wolność słowa, czego Yasmin Alibhai-Brown wydaje się nie rozumieć, nie odnosi się do psychologii grup, ale do racjonalnego dyskursu. Jeśli tego rzeczywiście nie rozumie, może pora by się tego nauczyć.

[Tekst oryginału](http://choiceindying.com/2011/04/12/its-really-about-the-quran/) (<http://choiceindying.com/2011/04/12/its-really-about-the-quran/>).

Choice in Dying, 12 kwietnia 2011r.

Eric S. MacDonald

Były pastor anglikański. Jego żona po długiej chorobie, w 2007 roku zdecydowała się na eutanazję, w czym Eric McDonald ją popierał i jej pomagał. Po jej śmierci porzucił kapłaństwo i porzucił religię. Wyemigrował również z Wielkiej Brytanii do Kanady. Od grudnia 2010 roku prowadzi niesłychanie ciekawy blog, Choice of Dying, poświęcony eutanazji.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-04-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1185) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1185>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl